

- no i jaworzniacy" (Jaworzno und seine Bewohner). S. 15-16.
11. Siehe Dmitrów, Edmund: Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948 (Deutschland und die Nazi-Besatzung aus der Sicht der Polen. Ansichten und Meinungen 1945-1948). Warszawa 1987; siehe auch Borodziej, Włodzimierz: Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945-1947 (Von Potsdam bis Schreiberhau. Polen in den internationalen Beziehungen 1945-1947). London 1990, insbesondere das Kapitel „Niemcy: widmo przyszłości" (Deutschland - ein Gespenst der Zukunft). S. 253-344.
  12. Siehe z. B. Broszat. Martin: Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik. München 1963.
  13. Vgl. Krystyna Kersten: Kształtowanie się stosunków ludnościowych (Die Herausbildung der Bevölkerungsverhältnisse), in: Polska Ludowa 1944 -1950 (Volkspolen 1944-1950). Wrocław 1974; Kersten, Kry-

- styna: Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948 (Die Geburt des Systems der Macht Polen 1943-1948). Poznań 1990, insbesondere das Kapitel „Społeczeństwo" (Die Gesellschaft), S. 145-206; Kersten, Krystyna: Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Die Repatriierung der polnischen Bevölkerung nach dem Zweiten Weltkrieg), Wrocław 1974, insbesondere aus Kapitel „Wojna i migracje" (Krieg und Migrationen), S. 18-67, sowie „Historia Polski w liczbach. Ludność i terytorium" (Geschichte Polens in Zahlen. Bevölkerung und Territorium). Warszawa 1994.
14. Autor jener damals so empörenden Ansichten war Edmund Osmańczyk in seinem Buch „Sprawy Polaków". Katowice 1946. Siehe zu diesem Thema W. Borodziej, E. Dmitrów, ibidem. Jahre später zu einer Zeit als ein anderes Klima die Beziehungen kennzeichnet, wiederholt Stanisław Stomma diese Gedanken "Determinizismus wrogości" Kraków 1970.

KAZIMIERZ WÓYCICKI

## Belka i oko\*

Politykom często zarzuca się konformizm i tchórzliwe uleganie opinii publicznej. Traktaty polsko-niemieckie zawarte w roku 1990 i 1991 dowodzą jednak, że praca polityków może wyprzedzać powszechną polityczną świadomość kierowanych przez nich społeczeństw. Gdy chodzi o postawę wobec tej dziejowej tragedii, jaką była gigantyczna powojenna migracja ludności, nie brak jednak dzisiaj masowo przyjmowanych przemilczeń i fałszy, skrywających historyczną prawdę, utrudniających dialog i uniemożliwiających zapomnienie o dawnej wrogości. Można to wyjaśnić zarówno emocjami z przeszłości, jak i krótkim czasem od roku 1989, od kiedy to dialog ten może się toczyć w sposób bezpośredni, otwarty i nieskrępowany.

Nawet nazywanie zjawiska wciąż budzi emocjonalne spory, mimo że kwestię tę rozstrzyga w zasadzie terminologia trak-

tatu. W wielu środowiskach niemieckich konsekwentnie przez całe lata mówiono „wypędzenie”, tak aby sugerować bezprawie i samowolę. Polacy unikali lub negowali ten termin, używając pojęcia „przymusowe wysiedlenia”, „przesiedlenia”, „repatriacja”, co również niekiedy zawierało polemiczną nutę. Spór jednak jest w gruncie rzeczy pozorny i motywowany po obu stronach emocjami i względami ideologicznymi. Dokonywano przymusowych wysiedleń - termin ten jest więc jak najbardziej trafny - a zarazem cały proces ucieczki i usunięcia Niemców ze wschodniej i środkowej Europy zasługuje najzupełniej na miano wypędzenia. W tym określeniu nie ma żadnej prawnej oceny, a jedynie stwierdzenie ogromu tragedii.

Niemiecka dokumentacja wypędzenia, której trzy tomy dotyczą wysiedleń z obecnych polskich terytoriów, pokazuje jak często Niemcy dopatrywali się głównych prześladowców w samych tylko Polakach, postrzegając ich niekiedy w dodatkowo niekorzystnym kontekście. Za właściwych zwycięzców wojny, ma się Rosjan, Polacy zaś korzystają jedynie z czyjegós zwycięstwa, aby poniżyć i wykorzystać zwyciężonych. Takie niechętnie Polakom spojrzenie obecne jest też u autorów tak światłych i niepozbawionych szerokiej humanistycznej perspektywy, jak np. Hans von Lehndorf<sup>1</sup>.

\* Artykuł ten ukazał się w kwietniu 1995r. w Warszawie w specjalnym Zeszytzie pt. "Polska i Niemcy. Kompleks wypędzenia. Nawiązanie Dialogu" wydanym przez Centrum Kontaktów Międzynarodowych przy Fundacji im. Roberta Schumana. Niemiecka wersja będzie wydana przez Akademię Wschodnią w Lüneburgu w serii "Studia Niemieckie". Ten monograficzny zeszyt pt. "Ucieczka i wypędzenie wschodnich Niemców" zawiera szereg artykułów polskich i niemieckich autorów jak również badania polskich historyków młodej generacji. Zeszyt może być zamówiony w Akademii Wschodniej w Lüneburgu, Herderstraße 1-11, 21335 Lüneburg.

Część wypędzonych nie chce widzieć szerszego kontekstu wydarzeń, zapominają, że Polska była przede wszystkim ofiarą wojny, zastanowić się, w jakim stopniu Polacy są prześladowcami, w jakim zaś są prześladowani.

Zapomina o dominującej roli sowieckiej okupacji na przyznanych Polsce terenach oraz o tym, że powojenna Polska była przede wszystkim przedmiotem, a nie podmiotem wielkich politycznych zmian na mapie Europy po 1945 roku.

Po stronie polskiej z kolei panuje przede wszystkim niewiedza i obojętność wobec tragedii, jaką było wypędzenie Niemców. Podręczniki powojennej historii Polski zajmowały się jedynie „osadnictwem na ziemiach zachodnich”<sup>2</sup>. PRL-owska cenzura nie dopuszczała, by gdziekolwiek wspomnieć nawet o obozach takich, jak np. w Łambinowicach czy Jaworznie. Przez długie lata oficjalnie twierdziło się, że wszystko odbyło się tak, jak odbyć się powinno i nie ma o czym specjalnie się rozwodzić. Istnieje też skłonność do pozbawionego moralnych podstaw uproszczenia, że wszystkie cierpienia, jakich doznali Niemcy, znajdują usprawiedliwienie wobec zbrodni dokonanych przez Hitlera. Wedle takiej postawy doszukiwanie się zbrodni na Niemcach dokonanych polskimi rękami jest już samo w sobie zamiarem wypaczającym właściwy obraz historii II wojny, w której strony dobra i zła mają być przecież wyraźnie określone.

Wreszcie żadna ze stron nie starała się udokumentować i opisywać współzycia Polaków i Niemców, które nie zawsze miało konfliktowy charakter, w trudnym bezpośrednio powojennym okresie. Niemcy i przybyli ze wschodu Polacy mieszkali obok siebie przez wiele miesięcy razem, nierazko pod jednym dachem i w jednej wsi. Nawet jeśli nie było to w większości wypadków zgodne współzycie, warto udokumentować wypadki przeciwne<sup>3</sup>.

Wszystkie te ograniczenia i tabu powodują, że opinia publiczna zarówno w Pol-

sce, jak i w Niemczech pozostaje w tyle za politykami, którzy tworzyli traktaty. Zawarte w nich myśli, impulsy i przesłania, zwłaszcza dotyczące sprawy wysiedleń i wypędzenia, nie upowszechniły się dostatecznie i nie kształtują dostatecznie wyrażenie zbiorowej świadomości. Tym bardziej warto podkreślić, że zarówno po niemieckiej jak i po polskiej stronie nie brakuje intelektualnych dokonań, czynionych w europejskim i pojedynczym stylu tych traktatów.

W Niemieckiej historiografii obecny jest pogląd, że wypędzenie Niemców było skutkiem przebiegu całej wojny i zostało spowodowane rozpętaniem przez Hitlera wojną. Wypędzenie Niemców widzi się w ścisłym kontekście wysiedleń Polaków dokonywanych przez Hitlera, a nawet nie-legalnej postawy niemieckiej mniejszości w II Rzeczypospolitej<sup>4</sup>.

Wyznawcy takiej postawy wydają się też krytycznie nastawieni wobec typowego dla poglądów reprezentowanych przez działaczy związków wypędzonych. „Kiedy Niemcy, którzy przeżyli wypędzenie roku 1945 ze wszystkim aktami gwałtu, które temu towarzyszyły, skarżą się na bezprzykładne okrucieństwo Polaków, zapominają zupełnie i całkowicie - pisze niemiecki historyk - czego Polacy doznali od Niemców”<sup>5</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje z pewnością napisana z wielkim talentem i świadomością skierowana nie tylko do Niemców ale i Polaków książka Christiana von Krockow „Godzina kobiet”. Opisując w sposób szczegółowy prześladowania, jakich doznali Niemcy na polskim już Pomorzu w latach 1945-47, świadomie dołącza do swojej literackiej relacji dokumenty o zbrodniach dokonywanych na Polakach przez hitlerowców. Podaje też przykłady przychylnego stosunku Polaków do Niemców, zauważając konflikt polskiego społeczeństwa z narzuconą mu komunistyczną władzą. Książka ta służyć może za wzór, jak prowadzić polsko-niemiecki dialog w tych sprawach. Zyskała ona spore echo w Pol-

sce i co warte jest podkreślenia w tzw. „drugim obiegu” ukazało się jej pierwsze polskojęzyczne tłumaczenie. Ważnym uzupełnieniem „Godziny kobiet” jest książka tego samego autora „Reise nach Pomern”, w której zarysowane jest ciekawe podejście do dziejów Pomorza jako historii wielonarodowej. Prześiąknięte atmosferą dialogu ujęcie przez Christiana von Krockow tematu wypędzenia wyprzedza opracowania naukowe.

W literaturze niemieckiej odnajdujemy więc też postawę, którą z całą pewnością strona polska może przyjąć i zaakceptować w chwili rozpoczęcia polsko-niemieckiego dialogu o wypędzeniu. Niestety, brak jest osobnego, obiektywnego opracowania, dostępnego w języku polskim, rysującego postawę Niemców wobec wypędzenia i jej ewolucję po roku 1945. Byłoby ono z pewnością w najwyższej mierze przydatne w polsko-niemieckim dialogu. Przyczyniłoby się to w Polsce do stwierdzenia, jak różnorodne jest środowisko wypędzonych. Sama nazwa przylgnęła w Polsce do działaczy organizacji przesiedleńczych, gdy tymczasem wypędzeni to przecież, traktując ten termin dosłownie, także pisarze tacy jak Grass, Bieniek czy Lenz, dziennikarze i politycy tacy jak Doenhoff von Thaden czy wspomniany już von Krockow, a więc ludzie znani ze swej otwartej postawy wobec Polski. Wbrew rozpowszechnionym w Polsce przekonaniom, że wypędzeni to środowiska niechętnie Polakom, można stwierdzić również odwrotną zależność - pochodzenie z byłych niemieckich ziem wschodnich jest dla wielu Niemców motywem szczególnego i przyjaznego zainteresowania Polską. W Polsce brak jest powszechniejszej tego świadomości, mimo wielu oświadczeń osób bezpośrednio zaangażowanych w polsko-niemiecki dialog.

Po stronie polskiej, w związku z ogólnym niedostatkiem prac dotyczących najnowszej historii, co łatwo sobie wytłumaczyć cenzurą działającą w PRL, mało jest niestety opracowań naukowych dotyczą-

cych problematyki przesiedleń i wypędzenia<sup>6</sup>, zwłaszcza takich, które ukazywałyby dramatyzm i tragizm tych wydarzeń. Trzeba jednak dla równowagi dodać, że z uwagi na tę samą cenzurę brak jest Polakom podobnych opracowań również o własnym wypędzeniu ze wschodu. Nieliczne wciąż prace napisane po demokratycznym przełomie roku 1989 w niewielkim tylko stopniu uzupełniają istniejącą lukę. Tym bardziej podkreślić należy pierwsze polskie opracowanie dotyczące powojennej historii obozu w Łambinowicach pióra historyka Edmunda Nowaka<sup>7</sup>.

Mimo tych braków, luk i niedostatku opracowań naukowych pogląd, że okrucieństwa dokonane przez jedną stronę nie stanowią bynajmniej usprawiedliwienia dla okrucieństw po drugiej stronie znalazł silny wyraz, przede wszystkim dzięki wystąpieniom o charakterze apeli moralnych. Taki jest przecież sens przesłania listu biskupów polskich do biskupów niemieckich zawartego w słynnych i budzących niegdyś w Polsce spore kontrowersje słowach „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Taka jest wymowa odważnego eseju Jana Józefa Lipskiego „Dwie ojczyzny - dwa patriotyzmy”, który dzięki tłumaczeniu i opublikowaniu fragmentów w FAZ wywołał w swoim czasie spore dyskusje również w Niemczech.

Nastawieni więc na dialog Polacy nie odrzucają myśli o odpowiedzialności za tragedię Niemców starając się ustalić jej zakres. Niemcy zaś, ci którzy nastawieni są na dialog z Polakami, starają się widzieć w wypędzeniu skutek wojny i „własnych” niemieckich zbrodni. Jest to więc dialog stron, które wychodząc na przeciw siebie, stosują mądrość zawartą w ewangelicznej przypowieści o belce i oku.

W obu wypadkach sprawa wypędzenia jest ważną i trudną częścią rozrachunku z własną historią, stawia problem odpowiedzialności jednostki za zbiorowe zachowania narodu. Polskie i niemieckie dzieje przeglądają się jakby w lustrzanym

odwróconym odbiciu. Polacy doznają najpierw najgorszych cierpień, ale później stają się również prześladowcami. Niemcy zaczynają zbrodniczą wojnę, aby wreszcie paść jej ofiarą.

Najpewniej dla wielu niemieckich wypędzonych los, jakiego doznali, był kompletnym zaskoczeniem. Hitler i wojna byli dostatecznie daleko, aby nie brać za nią odpowiedzialności. Gwałt, cierpienie, utrata domu było konkretne i jednoznaczne. Można znakomicie zrozumieć ludzi, którzy nie dostrzegali związku i nie umieli objaśnić własnej tragedii abstrakcyjną odpowiedzialnością za losy i postępowanie własnego narodu. A przecież, jeśli domagają się oni dziś gestu zadośćuczynienia od Polaków, to czy równie czuli są na to, aby Niemcy uczynili specjalny gest zadośćuczynienia wobec polskich wypędzonych? Ta odpowiedzialność może mieć bardzo konkretny przecież wymiar. Większość Polaków, którzy przybyli i zamieszkali w ponemieckich domach to ludzie wypędzeni z własnych domów, wygonieni często nie mniej brutalnie. Jaki stosunek ma mieć pan Schmidt do pana Kowalskiego, który zamieszkał w jego domu? Czy nie tylko powinien mu wybaczyć, ale jeszcze prosić o wybaczenie, że tamten utracił swój dom i zmuszony został do zamieszkania wśród obcych ścian i sprzętów, czuć się często jak mimowolny złodziej? Niemiec wypędzony, choć jest ofiarą, nie może czuć się niewinny.

Po polskiej stronie problem wcale nie jest łatwiejszy, a z psychologicznych względów wydawać się może nawet bardziej skomplikowany.

Polacy mogą wykazać zrozumienie i żal z powodu tragicznego losu wysiedlanych Niemców. Ponieważ w tych wysiedleniach brali udział, akceptowali je i organizowali, winni też powiedzieć za polskimi biskupami „proszę o przebaczenie”. Towarzyszyć będzie temu jednak zawsze twierdzenie, że wysiedlenie Niemców z uzyskanych przez Polskę terytoriów było koniecznością

nie do uniknięcia w ówczesnej sytuacji historycznej. Polscy uchodźcy i przesiedleńcy ze wschodu musieli przecież znaleźć gdzieś swój dom, a na ograniczonym niemal o połowę terytorium przedwojennej II Rzeczypospolitej z pewnością nie było na to dość miejsca i dość środków do życia. Słusznie pisze pan Jan Józef Lipski, że trzeba nazwać „złó złem, nawet gdy jest mniejszym i niemożliwym do uniknięcia złem”. W tym jednak zawiera się pierwsza komplikacja polskiego stanowiska, którą strona niemiecka winna zaakceptować - prośba o wybaczenie, gdy musi się zdecydowanie odmówić zadośćuczynienia, chyba że dla drugiej strony będzie nim sama możliwość wspólnej rozmowy, zrozumienie, współczucie.

Sprawa sięga jednak głębiej. Druga trudność związana jest jednak z pytaniem o odpowiedzialność za przebieg wysiedleń, za konkretne zbrodnie i przestępstwa popełnione na Niemczech przez Polaków. Znów strona polska nie bez racji historycznych może argumentować, że wszystko to było tragicznym dziełem narzuconego Polsce z zewnątrz stalinizmu. Jest to niewątpliwie w ogromnej części prawda - ofiarami większości najgorszych prześladowań, jakich doznali Niemcy stawali się również Polacy. Wyrazistym symbolem tej sytuacji może być obóz w Jaworznie, gdzie równolegle prowadzono obóz specjalnego przeznaczenia dla polskich młodocianych więźniów politycznych z młodzieżowych organizacji niepodległościowych<sup>8</sup>.

Tragizm ówczesnej sytuacji najbardziej może ostro uzmysławiać relacja „Rozmowy z katem” jednego z bohaterów polskiego podziemia Kazimierza Moczarskiego, który wiele lat przesiedział w stalinowskim więzieniu razem z hitlerowskim przestępcą wojennym.

Czy jednak Polacy mogą jednoznacznie zrzucić odpowiedzialność na stalinizm i w ten sposób odsunąć od siebie całkowitą odpowiedzialność za zbrodnie wypę-

dzenia? Pytanie to dotyczy także konkretnych zbrodni i przestępstw na Niemczech, dokonywanych w trakcie przymusowych przesiedleń, tym bardziej, że dokonywane na Niemczech budziły znacznie mniejszy sprzeciw społeczny lub nie budziły go w ogóle<sup>9</sup>.

Polski obrachunek związany z wypędzeniem Niemców wikła się więc w sposób niezwykle skomplikowany z obrachunkiem z okresu stalinizmu. Obrachunku tego dokonano w Polsce jedynie w sposób bardzo cząstkowy. By go dokonać w głębszym sensie, trzeba by poddać rewizji powszechne polskie przekonanie o byciu nieustannie jedynie ofiarą historii, zakwestionować przekonanie o polskiej historycznej niewinności. To, że Polska była również ofiarą, spostrzega zresztą wyraźnie część niemieckich historyków<sup>10</sup>. Niemniej ważne są jednak, choćby odoobnione, ale odwrotne przypadki, gdy ofiara dokonuje rewansu lub jest prześladowcą, ponieważ zyskuje przewagę nad swoimi wrogami. Temu jednak, kto czuje się ofiarą, i decyduje to o jego zrozumieniu własnej historii i grupowej tożsamości, najtrudniej przyznać się do tego, że brał udział w prześladowaniu.

W tym właśnie punkcie polskie i niemieckie dylematy moralne związane z wypędzeniem spotykają się i zająbiają. Po obu stronach spotykają się ofiary, które jednak - co jest może dla nich najtrudniejsze do przyjęcia - nie są tak zupełnie niewinne.

Taka moralistyczna i pojednawcza postawa, konieczna, aby dialog rozpocząć, nie jest jednak wystarczająca, aby dialog na dalszą metę rozwijać. Dostrzeżenie ofiar i cierpienia po obu stronach jest konieczne, tak jak konieczne jest dostrzeżenie szerokiego kontekstu wojny. Koncentracja na samym cierpieniu i gotowości do przyjęcia odpowiedzialności za nie po obu stronach jest potrzebna, aby zakopywać głębokie rowy dzielące oba narody, wymaga jednak uzupełnienia, gdy trzeba budo-

wać odpowiednio szerokie mosty, które by je łączyły. Wypędzenie to proces, który dotyczy nie same tylko ofiary i powoduje nie tylko cierpienia, ale dotyczy całości obu społeczeństw i ma skutki historyczne, trwające do dzisiaj, o zasadniczym znaczeniu dla dialogu Polaków i Niemców.

Punktem wyjścia należy uczynić nie konflikt, nawet jeśli kończy się pojednaniem, ale również podobieństwo i analogię losów. Taki jest wymóg obecnej rzeczywistości historycznej w polsko - niemieckim dialogu o wypędzeniu. Niewątpliwie nie jest to decyzja łatwa i zwyczajna, ponieważ przyzwyczailiśmy się do widzenia Polaków i Niemców po dwóch wrogich sobie stronach, jako narodów należących w czasie wojny do przeciwnych obozów. Jednak w ostatniej fazie wojny i bezpośrednio po niej jedni i drudzy byli już w gruncie rzeczy tylko przedmiotem wielkich mechanizmów historii. Polska utraciła prawie połowę przedwojennego terytorium na rzecz Związku Radzieckiego, a ziemie zachodnie otrzymała nie tyle dzięki własnym staraniom, co decyzji wielkich mocarstw. Niemcy utracili jedną trzecią swoich historycznych ziem i w sprawie tej nie miały nic do powiedzenia. Tej tragicznej analogii dopełnia fakt, że wieleset tysięcy Niemców i Polaków zostaje już po zakończeniu wojny wywiezionych przez NKWD na Syberię. Ocenia się, że w ZSRR znalazło się ok. 400 tys. Niemców. Wywózki na Syberię żołnierzy polskiego antyhitlerowskiego podziemia są sprawą równie dobrze znaną.

Wedle danych niemieckich, wypędzenie Niemców z terenów przejętych przez Polskę ogarnia około 10 mln osób. Tyłu mniej więcej mieszkańców mają te tereny w roku 1939. W 1950 roku zostaje około 800 tys. Niemców. 7 milionów znalazło się jako wypędzeni na terenie Niemiec.

Historia wypędzenia Polaków zaczyna się znacznie wcześniej niż wypędzenia Niemców, bo już w roku 1939. Jego dzieje są niezwykle skomplikowane i przebiega ono w różnych kierunkach, a jego

sprawcami są zarówno sowioci jak i hitlerowcy. Przytoczę tylko dwie dane obrazujące ogrom tego procesu. W 1939 roku na polskich kresach wschodnich, utraconych wskutek paktu Ribbentrop-Mołotow, zamieszkiwało co najmniej 4,6 mln ludności polskiej. W chwili zakończenia wojny 22% ludności - a więc co piąty Polak, który wojnę przeżył - znajdowało się poza granicami swego kraju<sup>11</sup>.

Tragiczna statystyka, wciąż zresztą budząca spory wśród historyków, wskazuje nie tylko na ilość cierpienia, ale także na rozmiar społecznego, cywilizacyjnego i kulturowego zjawiska, jakim było podwójne wypędzenie Niemców i Polaków.

Przybycie do zachodnich landów Niemiec milionów przybyszów ze wschodu i konieczność ich integracji wyzwała zmiany społeczne, dynamikę niemieckiej powojennej odbudowy gospodarczej, wreszcie ma głęboki wpływ na zachodni niemieckie życie polityczne, w którym organizacje wysiedleńcze stanowiły przez długi czas potężne lobby.

Polscy przesiedleńcy znajdują się w roku 1945 w odmiennej sytuacji. Przybywają nie na tereny zamieszkałe przez innych swoich rodaków, ale na tereny niemal opuszczone. Ich asymilacja przebiega więc w zupełnie innych warunkach. Tym niemniej ów przepływ ludności musi mieć, jak i w Niemczech, głęboki wpływ na zmianę struktury społecznej, zmienia się obraz sporej części wsi polskiej, nadaje nowy kształt procesowi urbanizacji itd. Porównanie wpływu wielkiej migracji na społeczeństwa Polski i Niemiec byłoby z pewnością pasjonującym studium z dziedziny historii socjalnej.

Za społecznymi skutkami wypędzenia idą inne nie mniej poważne, a może bardziej znaczące, skutki kulturowe. Polska i Niemcy tracą swoje ziemie wschodnie, o mieszanym etnicznie ludności i specyficznej historii, które w kultury obu narodów wносиły bardzo szczególny klimat i koloryt. Polska traci niepowtarzalnie polskie

Wilno i Lwów, Niemcy Królewiec, Szczecin i Wrocław. Do miejsc urodzin wielkich, historycznych twórców narodowych kultur i wielkich przywódców politycznych Schopenhauera, Kanta i Mickiewicza, Bismarcka i Piłsudskiego trzeba wybierać się ich rodakom za granicę. Również współczesne literatury obu krajów obfitują w znanych i wybitnych pisarzy, którzy utracili kraj swego dzieciństwa. Grass, Bieniek i Lenz mają odpowiednik w Miłoszu, Konwickim, Odojewskim. W obu przypadkach skutkiem drugiej wojny była bolesna amputacja znacznej części historycznego dziedzictwa.

Ta bolesna utrata części narodowej spuścizny była też w obu przypadkach zasadniczym elementem szerszego procesu, jakim jest przesunięcie Polski jak i Niemiec na Zachód. W obu społeczeństwach wywołało to zarówno głęboki szok, jak i głębokie zmiany zbiorowej tożsamości.

Uzachodnienie Niemiec uwypuklało zarówno ich podział jak i polityczne sojusze Bundesrepublik, mającej uzasadnione pretensje do tego, aby przez cały powojenny okres reprezentować wszystkich Niemców. Jak głęboki wpływ wywarło to na współczesną kulturę i mentalność niemiecką nie trzeba nawet dziś dowodzić. Niemcy i niemieckość zostały też pozbawione Prus, co miało gigantyczne znaczenie.

Przesunięcia Polski ku zachodowi można było przez długi czas nie doceniać z powodu jej przymusowej przynależności do bloku sowieckiego. Polska zdawała się być nie tyle przesunięta ku zachodowi, co stanowiła wraz z NRD wschodnie przedmurze sowieckiego imperium. Starczy jednak dość prosta spekulacja, związana z hipotetycznym pytaniem, jaka byłaby sytuacja Polski w roku 1989, gdyby istniała w starych granicach z 1939, aby zdać sobie sprawę z gigantycznego znaczenia zachodniego przesunięcia. Tak jak Niemcy bez Prus, tak Polska bez swoich ziem wschodnich ze Lwowem i Wilnem pozbawiona została gigantycznego balastu historycz-

nych konfliktów z krajami takimi, jak Ukraina, Białoruś i Litwa.

Wszystko to razem zadecydowało również o tym, że zmieniła się gruntownie geopolityka całego regionu. W latach bezpośrednio powojennych w Polsce obecny był pogląd, że oddanie Polsce niemieckich ziem było świadomym zabiegiem Stalina, który miał na stałe uzależnić polskiego wasala od Rosji. Trudno dzisiaj o potwierdzenie tego poglądu. Przetwał on jednak dłużej dzięki upartej propagandzie uprawianej przez polskich komunistów przez niemal pół wieku, wedle której w Niemczech wciąż do głosu dochodził rewizjonizm, przed którym chronić miała Polskę przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Już jednak w latach czterdziestych zauważano szansę na całkiem nowe ułożenie się stosunków polsko-niemieckich w związku ze zniknięciem Prus i demokratyzacją Niemiec<sup>12</sup>. Istotnie zniknięcie Prus wydaje się jednym z centralnych wydarzeń historycznych decydujących o możliwościach przełomu w stosunkach polsko-niemieckich. W latach 70. myśl tę wyraził dobitnie Stanisław Stomma w eseju „Czy determinizm wrogości?”. Ujawniony po roku 1989 nowy, pozytywny potencjał w stosunkach polsko-niemieckich pozwala również na snucie rozważań czy historyczny antagonizm był istotnie polsko-niemiecki czy może jedynie polsko-pruski.

Polsko-niemiecki dialog poświęcony wypędzeniu nie dotyczy więc samych tylko ofiar tragedii, rachunku krzywd i uznania win, ale sytuuje się w samym centrum polsko-niemieckiego dialogu. Dialog społeczeństw polskiego i niemieckiego to nie tylko dialog tych, którzy utracili swoje małe ojczyzny, ale przede wszystkim społeczeństw, których obie wielkie ojczyzny zmieniły się zasadniczo wskutek wielkiego przesunięcia.

Historii Niemiec nie da się zrozumieć bez historii Prus i bez zrozumienia czym była ich utrata, podobnie jak historii Polski nie można napisać bez dziejów Podola czy

Wileńszczyzny. Sprawy te będą więc wracać nieustannie wraz z pytaniami, czym był „utracony wschód” w kulturze i dziejach obu narodów. W tym też sensie sprawy wypędzenia nie zakończy samo tylko polsko-niemieckie pojednanie i nigdy nie stanie się ono zamkniętym rozdziałem historii. Oba społeczeństwa i narody, studiując własną historię, wciąż będą nań napotykały, mocowały się z nim, usiłowały na nowo zrozumieć. Nieustannie też te historyczne porachunki z własnym utraconym wschodem rzutować będą na sposób widzenia sąsiada. Jeśli nie znajdzie się wspólnego klucza, wspólnej, szerokiej interpretacji dla tego, co się stało, sprawa wypędzenia będzie wciąż przedmiotem podejrzanej moralnie licytacji cierpień i wzajemnego żalu.

Dlatego dialog wypędzonych, jako odnalezienie głębokiej analogii i podobieństwa w polskich i niemieckich dziejach, jest jednym z kluczy do wzajemnego zrozumienia Polaków i Niemców.

Dialog wypędzonych jest dziś potrzebny zarówno niemieckiej, jak i polskiej stronie, gdy po przełomie 1989 roku w obu krajach kształtuje się nowa świadomość narodowa. Właściwe zrozumienie wypędzenia jest jednym z podstawowych zadań, jeśli stosunki polsko-niemieckie mają osiągnąć nie tyle nacechowaną obojętnością poprawność, ale wspólną wizję historii i przeznaczenia europejskiego kontynentu.

1. Patrz: Hans Graf von Lehndorf, *Ostpreußische Tagebuch*, München 1967.
2. Dobrym przykładem może być potraktowanie tematu w uniwersyteckim podręczniku J.R. Szaflika, „Historia Polski 1939-1947”. Warszawa 1947. „Biorąc pod uwagę plany wysiedlenia z tych obszarów wszystkich Niemców, można było liczyć na pozostanie tam około 1 mln ludności miejscowej. (s. 202). Jest to jedyne zdanie, w którym pisze się o Niemcach w związku z obejmowaniem przez Polaków ziem ponemieckich. Podobnie traktuje sprawę oficjalny historyk PRL Władysław Góra, „Polska Rzeczpospolita

- Ludowa 1944-1974", Warszawa 1974. Pi-sze jedynie o „repatriacji” 2,228 mln Niem-ców (s. 140).
3. Po stronie Polskiej jest kilka prób udoku-mentowania przychylniej Polakom postawy Niemców i świadczenia pomocy wbrew hitlerowskiemu prześladowaniu. Na pierw-szym miejscu wymienić trzeba książkę Jana Turnaia „Dziesięciu sprawiedliwych”. Podobne akcenty zawiera książka Krysty-ny Jagiełło „Anioł”. Istnienie po stronie nie-mieckiej analogicznej dokumentacji doty-czącej wypędzenia Niemców i postawy Polaków z pewnością byłoby ważnym wkła-dem we wspólny dialog.
  4. Patrz: „Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten. Ursache, Ereignisse, Folgen”, Wyd. Wolfgang Benz, Frankfurt 1985, a także Franz Siegfried Kogel (Wyd.). „Die Vertriebenen”, Hamburg 1985.
  5. Benz Wolfgang, „Flucht - Vertreibung - Zwangsaussiedlung”, w: „Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe”. München 1992, s. 417.
  6. Próbę historycznej analizy tych wydarzeń podejmowali Banasiak Stefan, „Przesiedle-nie Niemców z Polski w latach 1945-1950”, Łódź 1958 oraz Walichnowski T., Lippóczy P., „Przesiedlenie ludności niemieckiej po drugiej wojnie światowej w świetle doku-mentów”, 1986. Bardzo cenne jest zwarte studium Krystyny Kersten zawarte w tomie „Polska 1944-1955. Przemiany społeczne”, Wrocław 1974 rozdział „Kształtowanie sto-sunków ludnościowych”, w szczególności s. 134-142. Istnieje też obszerna literatura sprzed roku 1989 dotycząca polskiego osadnictwa na polskich ziemiach zachodnich, w której na ogół sprawy o wysiedleniach Niemców traktowane są marginesowo. Po-szczególne opracowania zawierają jednak ciekawy materiał historyczny, patrz: np. Syl-wester Kaczkowski, „Stosunki ludnościowe Szczecina w latach 1945-1955”, Warsza-wa 1968.
  7. Edmund Nowak, „Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łam-binowicach 1945-1946”, Opole 1991. Z pewnością na uwagę zasługuje nie opubli-kowana dotąd praca Marii Podlasek, „Wy-pędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej” (maszynopis).
  8. Patrz: Henryk Pająk, „Konspiracja młodzie-ży szkolnej 1945-1956”, Lublin 1994, w szczególności rozdział „Jaworzno i jaworz-niaci” s. 15-16.
  9. Patrz: Edmund Dmitrów, „Niemcy i okupa-cja hitlerowska w oczach Polaków. Poglą-dy i opinie 1945-1948”, Warszawa 1987, a także Włodzimierz Borodziej, „Od Poczda-mu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosun-kach międzynarodowych 1945-1947”, Lon-dyn 1990, w szczególności rozdział „Niemcy: widmo przyszłości”, s. 255-344.
  10. Patrz np.: Martin Broszat, „Zweihundert Jah-re deutsche Polenpolitik”, München 1963.
  11. Według: Krystyna Kersten, ibidem, patrz także: Andrzej Albert, „Najnowsza histo-ria Polski” - część III 1945-1956, Warsza-wa 1982 w szczególności Krystyna Kersten, Kształtowanie stosunków ludnościowych, w: „Polska Ludowa 1944-1940”, Wrocław 1974. Krystyna Kersten, „Narodziny syste-mu władzy Polska 1943-1948”, Poznań 1990 w szczególności rozdział „Społeczeństwo” s. 145-206. Krystyna Kersten, „Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej” Studium historyczne, Wrocław 1974, w szczególności rozdział „Wojna i migracje” s. 18-67, a także „Historia Pol-ski w liczbach” Ludność i terytorium”, War-szawa 1994.
  12. Autorem tych tak bulwersujących w tym czasie poglądów był Edmund Osmańczyk w książce „Sprawy Polaków”. Patrz na ten temat: W. Borodziej i E. Dmitrów, ibidem. Po latach już w innym klimacie stosunków niemieckich powtórzy to Stanisław Stom-ma, „Determinizm wrogości”, Kraków 1977.

KAZIMIERZ WÓYCICKI

## Quellen des großen Umbruchs

Die Eröffnung polnisch - deutscher Be-ziehungen im Jahre 1989 erfolgte einer-seits fast spontan, andererseits war sie begründet in dem gemeinsamen Interes-se, die Mauern zu vernichten - die Berli-ner Mauer sowie alle weniger sichtbaren Mauern, die Europa in zwei Zonen geteilt haben. Die Wiedervereinigung Deutsch-lands konnte ohne Wiedergewinnung der Unabhängigkeit Polens nicht zustande kommen, und die polnische Unabhängig-keit war mit dem Sturz des Honecker - Re-gimes eng verbunden. Dieses politische In-teresse hat Polen und Deutschland im Jahre 1989 verbunden.

Ein wichtiger Hintergrund der polnisch - deutschen Annäherung war auch das Be-dürfnis nach Versöhnung. Die genaue Wir-kung dieses Faktors läßt sich nicht bestim-men, er darf aber keinesfalls unterschätzt werden. In den Jahren 89 - 91 war das Pro-blem der Versöhnung sehr wichtig.

In dieser Zeit war man allgemein davon überzeugt, daß polnisch - deutsche Bezie-hungen gut sind und gut sein können. So-ziologische Untersuchungen weisen auf ein seit 1989 langsames aber unaufhaltsames Wachstum der Sympathie für Deutschland, und auf eine gleichzeitige allmähliche Ab-nahme negativer Stereotypen hin. Die ge-genwärtige deutsche Unterstützung der polnischen Beteiligung an NATO und EU verstärkt noch diese Tendenz.

Wenn man aber das Bedürfnis nach der Beseitigung der Jalta - Teilung und Ver-söhnung für Hauptfaktoren der polnisch - deutschen Öffnung anerkennt, dann sollte man auch sofort betonen, daß ihre Wir-kung nicht nachließ - die Teilung wurde abgeschafft, oder wird natürlicherweise immer schwächer und der Krieg rückt im-mer mehr in Vergangenheit ab. In Polen stellt man sich öfters die Frage, wie das Verhältnis der künftigen Generation deut-scher Politiker zu Polen und seiner Bevöl-kerung aussehen wird, der Politiker, die nicht mehr im Schatten des Krieges ste-hen, sondern der „Wiedervereinigungs-generation“ angehören. Mit anderen Worten: wie fest sind die Grundlagen der polnisch - deutschen Interessengemeinschaft?

Wäre ihr Ursprung hauptsächlich in dem Willen zu suchen, Polen und einen Teil Deutschlands von der Gewalt des so-wjetischen Imperiums zu befreien, dann müßte man feststellen, daß es keine soli-den Grundlagen sind, auf die diese Inter-essengemeinschaft baut. Die anhaltende klischeehafte Auffassung über Deutsch-land, die in Polen immer noch anzutreffen ist, beruht meiner Ansicht nach darauf, daß andere, viel bedeutsamere Faktoren un-zureichend wahrgenommen und beachtet werden.

Ebenso könnte man sagen, daß nicht alle Deutschen sich der Rolle bewußt sind,